

PAULA PAJKA

BLEEDING

Heart

BLEEDING #1



PAULA PAJKA

BLEEDING
Heart

BLEEDING #1

Copyright © for the text by Paula Pajka
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Agata Bogusławska
Korekta: Sara Szulc, Martyna Janc, Dominika Kalisz
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-556-0 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](#)
✂ [Wyd_NieZwykłe](#)
🎵 [wydawnictwniezwykle](#)

DEDYKACJA

Dla mojej mamy – dziękuję za to, że zawsze we mnie wierzysz.

I dla każdej osoby, która tak samo jak Ofelia nie umie znaleźć swojego miejsca na ziemi. Nie przejmuj się, czasem potrzeba czasu, a niekiedy odpowiedniej osoby.

PLAYLISTA

The Weeknd – *House of the balloons / Glass table Girls*
Kendrick Lamar – *Swimming Pools (Drank) – Extended Version*
Conan Gray – *Family Line*
Suki Waterhouse – *Good Looking*
Isabel LaRosa – *Older*
Lil Wayne (feat. Drake & Future) – *Love Me*
David Kushner – *Skin and Bones*
Drake – *Trust Issues*
Ruelle – *War Of Hearts*
Artemas – *If u think i'm pretty*
Hozier – *Take Me To Church*
Natasha Bedingfield – *Unwritten*
DeJ Loaf – *No Fear*
G-Eazy, Christoph Andersson – *Tumblr Girls*
Depeche Mode – *Enjoy the Silence*
Lambo4oe, NLE Choppa – *Self Esteem*
Flume, kai – *Never Be Like You*
Gesaffelstein, The Weeknd – *Lost in the Fire*
Djo – *End of Beginning*
Cigarettes After Sex – *Sunset*
Lana Del Rey – *Chemtrails over the Country Club*
Goo Goo Dolls – *Iris*
The Neighbourhood – *A Little Death*
James Arthur, Anne-Marie – *Rewrite The Stars*

OSTRZEŻENIE

Drogi Czytelniku! Na wstępie chcę Cię uświadomić, że w *Bleeding Heart* poruszyłam kilka wrażliwych tematów, takich jak śmierć oraz nadużywanie substancji psychoaktywnych. Starłam się jednak opisać te sceny delikatnie i zadbać o Twój komfort psychiczny. Niektóre zachowania bohaterów są toksyczne i nieodpowiedzialne, i ja jako autorka ich nie popieram.

Pamiętaj, że jest to dylogia i niektóre wątki zostaną wyjaśnione dopiero w części drugiej.

Jeśli potrzebujesz pomocy, pamiętaj, że zawsze znajdzie się osoba, która Ci jej udzieli.

116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży

801 199 990 – Ogólnopolski Telefon Zaufania Uzależnienia

A teraz przyszedł czas na poznanie historii Alexa i Ofelii. Gotowi?



PROLOG

*Nie lubię początków i końców. Wolalabym wiecznie dryfować
gdzieś pośrodku. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że po raz
pierwszy w życiu nie mam pojęcia, dokąd zmierzam.*

Emily Giffin, Coś pożyczonego

Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję so-
bie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę.
Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję so-
bie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę.
Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie
radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę. Daję
sobie radę. Daję sobie radę. Daję sobie radę.

Nie daję sobie rady.

Przestałam dawać sobie radę.

Po twojej stracie przestałam funkcjonować. Tygodniami potrafiłam leżeć w łóżku, nie jedząc w ciągu dnia ani jednego posiłku. Uczucie pustki towarzyszyło mi cały czas, a ja nie umiałam się go pozbyć. Aż w końcu pokazano mi coś, co pozwoliło mi się rozluźnić i zapomnieć.

Zapomniałam o bólu na jakiś czas. Przez pewien okres było... dobrze. Po prostu dobrze.

Ale później wszystko wymknęło mi się spod kontroli. Straciłam panowanie nad własnym życiem i nie wiedziałam, co zrobić, by je odzyskać.

Nauka życia bez ciebie brzmiała okropnie, ale musiałam zacząć się tego uczyć.

Tęsknota towarzyszyła mi każdego dnia.

Chciałabym, abyś tu był. Chciałabym ostatni raz zagrać dla ciebie na fortepianie.

Jednak to wszystko stało się marzeniem, którego już nigdy nie uda mi się osiągnąć.



ROZDZIAŁ 1

Kochać samego siebie – to początek romansu na całe życie.

Oscar Wilde

Mój przypadek różnił się od innych. Od najmłodszych lat doświadczałam rzeczy, które nie powinny spotykać tak młodej osoby.

Byłam przyzwyczajona do czegoś, do czego nikt nigdy nie powinien się przyzwyczajać. Do nieposiadania prawdziwych przyjaciół ani prawdziwej, kochającej się rodziny.

Za dzieciaka nie miałam wielu marzeń, jednak było jedno, które na zawsze zostanie w mojej pamięci. Marzyłam o osobie, która bez względu na wszystko stanie u mojego boku, będzie mnie wspierać i pomoże mi przejść przez przygodę zwaną życiem.

Moim życzeniem w trzynaste urodziny było znaleźć przyjaciela, jednak rok później zrozumiałam, że chyba się do tego nie nadaję. Skoro nikt nie chciał wejść ze mną w przyjacielską relację, to błąd musiał leżeć po mojej stronie. Mogło być to spowodowane tym, że moje życie to jedna wielka niewiadoma. Praca mojej matki wiązała się z wieloma podróżami, a także przeprowadzkami.

O tej do Madrytu dowiedziałam się przypadkiem. Podśluchałam rozmowę matki i jej partnera o ich planach i tak wyszło, że niecały miesiąc później, zmęczona podróżą, siedziałam w samolocie.

– Pasażerowie proszeni są o zapięcie pasów bezpieczeństwa. Samolot za chwilę będzie podchodził do lądowania – usłyszałam z głośników na pokładzie.

Kilkanaście minut później wylądowaliśmy spokojnie na hiszpańskiej ziemi. Odczekaliśmy chwilę, żeby tłok, który nagle zrobił się w przejściu, rozluźnił się, i dopiero kiedy zostały pojedyncze osoby, wraz z matką i ojczymem zabraliśmy swoje podręczne bagaże i opuściliśmy pokład.

Jeden z pracowników ich firmy już wczoraj podstawił na parking samochód, co według mnie było kompletnie niepotrzebne, bo przecież nic by się nie stało, jakbyśmy pojechali taksówką.

Wsadziłam walizkę do bagażnika i od razu usiadłam z tyłu, a z torebki wyciągnęłam słuchawki, które włożyłam do uszu, i puściłam ulubioną playlistę. Chwilę później ruszyliśmy spod lotniska.

Przez całą drogę nie mogłam przestać napawać się pięknem Madrytu. Klimat, który tu panował, diametralnie różnił się od tego w San Francisco. Zdążyłam zauważyć to już na lotnisku, kiedy przypadkiem wpadłam na starszego

mężczyznę – mimo tego, że niechcący wytrąciłam mu z ręki bagaż, on uśmiechnął się do mnie i zapytał, czy wszystko w porządku. Już wtedy zrozumiałam, dlaczego mówi się tak dobrze o Hiszpanach.

Nie mogłam ukrywać, że to miasto w jakimś stopniu mnie zachwycało. Miało w sobie coś, co sprawiało, że nie dało się oderwać od niego wzroku. Jednak przez cały czas nie mogłam pozbyć się niepewności. Jak długo tu zostanę? Prawda była bowiem taka, że to kwestia tygodni, miesięcy lub lat. Wszystko zależało od firmy mojej matki i Andresa, ponieważ każda przeprowadzka była tak naprawdę spowodowana ich pracą. Ja nie miałam nic do gadania, musiałam się po prostu dostosować i siedzieć cicho, żeby nikogo nie zdenerwować.

Musiałby stać się cud, żeby choć raz ktoś z nich mnie wysłuchało i uszanowało moje zdanie.

Droga do nowego mieszkania zajęła nam mniej więcej godzinę, głównie przez korki. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to sporej wielkości dom. Na tle innych budynków w Madrycie wyróżniał go bluszcz rosnący na przedniej ścianie. Kiedy myślałam o hiszpańskiej architekturze, właśnie taki obraz miałam w głowie – kamienną elewację, taras i pięknie zdobione balkony. Dach został wykonany z najzwyczajszej cegłówki. To właśnie takie elementy nadają hiszpańskim domom uroku.

Gdy wysiadłam z samochodu, niemal od razu pojawiła się przy mnie blondwłosa kobieta. Wiele ludzi porównywało nas do siebie z wyglądu, jednak ja nigdy nie widziałam podobieństwa. Naszą jedyną wspólną cechą był odcień włosów. Oczy kobiety były zielone, a moje brązowe.

– Podoba ci się? – Przez cały czas wpatrywała się w budynek przed nami.

Skinęłam głową, mając cichą nadzieję, że mi uwierzy i nie będzie zadawała kolejnych pytań. Ona jednak posłała mi wrogie spojrzenie i ponownie się odezwała:

– Ofelio, mogłabyś chociaż udawać, że jesteś zadowolona. Stajemy na głowie, żeby dobrze ci się żyło, a ty nie potrafisz wyrazić choć grama wdzięczności.

Jej słowa niespecjalnie mnie dotknęły, bo byłam przyzwyczajona do tego, że wraz z Andresem cały czas oczekiwali ode mnie jednego: wdzięczności.

Było to dla mnie niezrozumiałe, bo nigdy nie wiedziałam, dlaczego miałabym być im wdzięczna. Wszystko, co w życiu zrobili, działało na moją niekorzyść.

Miałabym im dziękować za ból, którego mi dokładali?

Bez zbędnych rozmów weszliśmy do środka. Dom był urządzone w jasnych barwach, a białe meble w połączeniu ze złotymi dodatkami wyglądały naprawdę elegancko. Na pierwszy rzut oka widać, że to matka wybierała kolorystykę.

Miałam szczerą nadzieję, że pozwolą mi od razu pójść do swojego pokoju, ale stwierdzili, że zanim się w nim zaszycę, powinnam zwiedzić cały dom. Nie wiem, jak długo oglądałam wszystkie pomieszczenia. Piętnaście minut, dwadzieścia? Być może trzydzieści, ale kiedy w końcu dostałam pozwolenie na pójście do siebie, moje wewnętrzne „ja” krzychało wniebogłosy.

Pokój, w którym miałam teraz mieszkać, pod wieloma względami różnił się od poprzedniego. Tamten był po prostu... mój, z moimi wspomnieniami. Z momentami z mojego życia, które były dla mnie naprawdę ważne. Co prawda

był to drugi dom, w którym mieszkałam, jednak to właśnie w nim spędziłam najwięcej czasu. Zbudowałam tam najważniejsze dla siebie relacje, które zostaną w moim sercu na zawsze. A ten... Miałam wrażenie, że nigdy nie byłabym w stanie poczuć się w nim na tyle swojo, żeby zacząć tworzyć w nim nowe wspomnienia.

Takie, które byłyby dla mnie naprawdę ważne.

Rozejrzałam się po pokoju i sama przed sobą musiałam przyznać, że był ładny, jednak brakowało mi w nim rodzinnego ciepła. Pod oknem stało sporych rozmiarów łóżko, a naprzeciw niego biurko. Szafa z wbudowanym lustrem zajmowała całą ścianę, optycznie zmniejszając pokój. W pomieszczeniu znajdowały się jeszcze dwie roślinki i kilka obrazów.

Usiadłam na łóżku i z kieszeni spodni wyciągnęłam telefon. Na ekranie głównym ukazała się godzina dziewiętnasta, a ja przez dzisiejszą podróż byłam wyczerpana.

Mój błogi spokój zakłócił Andres, który bez uprzedzenia pojawił się w drzwiach pokoju.

Spojrzałam na niego zmęczonym wzrokiem. Ciemnowłosy mężczyzna odwzajemnił moje spojrzenie i tuż przy drzwiach postawił moje dwie walizki.

– Razem z Evelyn wychodzimy o dwudziestej na kolację, jednak zanim wyjdziemy, chciałbym z tobą porozmawiać – zaczął, a ja wiedziałam, że ta rozmowa nie zwiastuje niczego dobrego. – Nie podoba mi się sposób, w jaki zwracasz się do własnej matki, okazując brak szacunku. Dobrze wiesz, ile przez ciebie wycierpiała, a i tak w dalszym ciągu nie potrafisz docenić jej starań.

Nie spojrzałam mu w oczy. Nie potrafiłam tego zrobić, mając świadomość, że w pewnym sensie miał rację.

Czułam się z tym potwornie, a wyrzuty sumienia zalewały moje myśli.

Tęskniłam za czasami, kiedy nieważne, co się działo, była przy mnie. Była wtedy dobrą matką, jednak z czasem i to się zmieniło. Miłość zmieniła się w nienawiść i niechęć.

Po tym, jak pierwszy raz trafiłam do szpitala, nie martwiła się o mnie. Martwiła się o to, co pomyślą inni.

Po tak długim czasie zdążyłam do tego przywyknąć. Nie ukrywałam, że z początku było mi ciężko zaakceptować tak dużą zmianę, ale po tych dwóch latach nauczyłam się z tym żyć i szczerze to nie pamiętałam nawet, jak powinna wyglądać matczyzna miłość.

Gdy ojczym wyszedł z mojego pokoju, ponownie zostałam sama ze swoimi myślami. Podeszłam do walizek i otworzyłam tę, w której znajdował się laptop. Położyłam go na biurku i odpaliłam. Weszłam na maila, wiedząc, że czeka tam na mnie jedna nieotworzona wiadomość.

Była ze szkoły, do której od jutra miałam zacząć uczęszczać. Wysłano mi kilka podstawowych informacji. Na szczęście sekretarka dołączyła instrukcję, jak dostać się do sekretariatu, więc jutro nie musiałam martwić się przynajmniej tym, gdzie się on znajduje.

Przez kolejnych kilka godzin nie robiłam nic, co byłoby warte uwagi. Jednak przed snem myślałam tylko o jutrzejszym dniu – o tym, czy uda mi się odnaleźć w nowej szkole i rzeczywistości.

Zasympiając, myślałam o Lyceum Plaza Eliptica.

Szkole, która albo okaże się moim koszmarem, albo miejscem, w którym poznam osoby, które może kiedyś staną się bliskie mojemu sercu.